**Tym razem dwa teksty do wyboru.**

**Pierwszy, bajka o charakterze terapeutycznym.**

**Drugi, piękna opowieść z klasyczną puentą - dobro jest nagrodzone, zachłanność ukarana.**

[**https://bajki-zasypianki.pl/bajka-sprzatanie-balagan/**](https://bajki-zasypianki.pl/bajka-sprzatanie-balagan/)

Magda Madej

**Bajka pomagajka o bałaganie i sprzątaniu**

**Gdzie jest Tysio?**

Ania od dwóch dni nie widziała swojego przyjaciela i zaczęła się niepokoić. Rozglądała się po całym pokoju, jednak bez skutku. Przyjacielem Ani był mały szary miś, ubrany w niebieską koszulkę. Miał lekko wyciągnięte od targania ucho. Dziewczynka wiedziała, że nie mógł odejść daleko, gdyż miał bardzo krótkie nóżki, więc robił niewielkie kroczki. Dużo mniejsze od tych, jakie robiła sama.



Usiadła na łóżku, na którym leżała piękna różowa pościel z wzorami koron i zamków. Długo o takiej marzyła, aż w końcu na swoje ostatnie, piąte urodziny, dostała ją w prezencie. Pomyślała o tym, jak bardzo była szczęśliwa na jej widok po otwarciu pudełka. Popatrzyła teraz na wygniecione zawiniątko rzucone w kąt łóżka. Kołdra nie wyglądała już tak ładnie, jak na początku.

Pod jednym z jej rogów, zauważyła wystający brązowy ogonek, pociągnęła za niego i wyjęła spod niej pieska Seska. Popatrzyła w jego brązowe oczy i zapytała:
– Sesku, czy widziałeś mojego misia Tysia? Szukam go już od kilku dni.
– Nie widziałem go już dawno. Tak samo, jak mojej miski. Może ty wiesz, gdzie ona jest? – Odpowiedział Sesek, rozglądając się smutnym wzrokiem.
– Niestety nie wiem – odpowiedziała Ania, poszukując wzrokiem kogoś kto jeszcze mógł widzieć misia. Podeszła do żyrafki Stasi, podniosła ją z podłogi i zapytała:
– Stasiu, czy widziałaś może mojego misia Tysia?
– Nie widziałam misia, ani nic innego, bo nie mogę ruszać moją długą szyją. Cała jest poklejona plasteliną, którą wdeptałaś w dywan kilka dni temu. – powiedziało zwierzątko i zamknęło smutne oczka.



Dziewczynce zrobiło się żal żyrafki, wyczyściła jej gumową szyję i chciała odłożyć na półkę, ale ta była zajęta przez rozrzucone kredki. Zostawiając śpiącą żyrafkę na łóżku, podjęła dalsze poszukiwania. Widząc myszkę Tosię, od razu się rozpromieniła, bo wiedziała, że Tosia zwiedza wiele kątów i zakamarków pokoju. Była pewna, że musiała widzieć Tysia.
– Tosiu, Tosiu! Dobrze, że cię widzę. Powiedz, widziałaś misia gdzieś na podłodze, pod łóżkiem, albo w szafie?

– Misia? Czy widziałam misia? Aniu, ja od tygodnia nie mogę dostać się do wejścia do mojej norki, nie mam gdzie odpocząć i jestem głodna, bo został tam cały mój serek – patrząc w oczy Ani, Tosia uroniła łzę – Niestety, wszystkie kąty są przygniecione przez sterty ubrań i zabawek, nawet ja nie mogę się przez nie przecisnąć.

Wtedy Ania rozejrzała się po pokoju, nie wierząc w to, co usłyszała. Faktycznie, Tosia miała rację, pod ścianami było tak wiele rzeczy, że nawet Ania by ich nie uniosła, a tym bardziej mała myszka. Podała jej kawałek chlebka, który znalazła pod łóżkiem i położyła ją obok pieska, aby mogła odpocząć i się najeść.



Dalej zaczęła zastanawiać się nad tym, gdzie jest Tysio. Postanowiła zapytać lalę Nel, którą zauważyła na stercie pod ścianą. Nel miała potargane, blond warkocze, co nie uszło uwadze Ani.
– Nelciu, musimy uczesać Ci włosy, ale najpierw powiedz mi, czy może widziałaś gdzieś Tysia? Szukam i szukam, ale nie mogę go znaleźć…

Lalka podniosła swoją główkę, popatrzyła gniewnie w oczy Ani i powiedziała:
– Mam potargane włoski, bo znowu zginęła moja szczotka! Może ją w końcu znajdziesz? Nie wiem też, gdzie jest Tysio, nie wiem, gdzie jest norka Tosi, ani miska Seska. Nikt tego nie wie, bo bałagan w Twoim pokoju jest tak duży, że nic przez niego nie widać. Może Tysio nie mógł już na to patrzeć i się wyprowadził?! – słowa Nelki bardzo zaskoczyły Anię. Poczuła, jak pęka jej serduszko, na myśl o tym, że Tysio mógł ją opuścić na zawsze. Szybko posadziła Nelkę na łóżku, a ta zaplotła rączki na piersi i obrażona odwróciła główkę, nie chcąc patrzeć na dziewczynkę.

Mała właścicielka zabawek, spoglądając na te, smutne i pogniewane, poczuła się bardzo nieswojo. Odwróciła wzrok, mając nadzieję na milsze słowa od pandy Jasi, ale ta, leżąc na podłodze pod szafą, nie chciała z nią nawet rozmawiać.
– Co robię nie tak, że moi przyjaciele są smutni, a ten najukochańszy odszedł ode mnie w świat? – zapytała sama siebie, patrząc w duże lustro powieszone na ścianie – Dlaczego Nelka jest zła, a Tosia głodna? Czy ktoś to wie?

Wypowiadając te słowa, wpatrywała się w swoje odbicie, ale nie usłyszała odpowiedzi. Za plecami widziała zabawki siedzące na łóżku, obserwujące ją bacznie. Ania czuła, że oczekują od niej pomocy. Zerknęła znowu w lustro, a to, jak magiczna tafla, zaczęło pokazywać jej powody niezadowolenia mieszkańców jej królestwa. Widziała sterty ubrań, czystych pomieszanych z brudnymi, rozrzucone w prawie każdym kącie. Puzzle rozsypane na podłodze, szukające reszty swojego obrazka. Maskotki zabrudzone wczorajszym deserem, który wbrew zasadom mamy, przyniosła do pokoju z jadalni. Niekompletne gry wyglądały spod łóżka. Były niezadowolone, bo już zupełnie bezużyteczne, bez swoich pionków i z podartymi planszami. Tylko klocki ustawiały kolejną kolorową wieżę, wysoką do nieba, jakby nie robiąc sobie nic z bałaganu. Na półkach, na których powinny stać wszystkie zabawki, leżały rozrzucone w nieładzie książki, które nie trafiły na swoje miejsce. Były tam też kolorowanki, ale niepokolorowane, ponieważ kilka kredek rzuconych luzem, nie wystarczałoby za te wszystkie pogubione. Domek dla lalek straszył odłamanymi drzwiami, wanną w salonie oraz szafą wystającą z balkonu.

Widok z lustra wydawał się Ani nieprawdopodobny, bo przecież to nie mogła być prawda. Czemu nie zauważyła tego wcześniej? Przypomniała sobie jednak szybko o Tysiu i zebrała całą odwagę, żeby się obrócić i odezwać do swoich zabawek:
– Dlaczego nie powiedzieliście mi wcześniej, że jesteście nieszczęśliwi? Tak dobrze się bawiłam, że nie widziałam jaki mamy tu duży bałagan. Może jak bym zauważyła go wcześniej, to mój miś by mnie nie opuścił?
– Aniu – odezwała się bardzo nieśmiało lalka Nelka – a może jak byś posprzątała, uporządkowała pokój, to może Tysio by wrócił?
– No właśnie, może by wrócił… – dodał Sesek.
Zza jego ramienia, wyjrzała żyrafka Stasia.
– Ja mogłabym go wypatrywać, najwyżej jak potrafię – zaproponowała dziewczynce.
– O tak, a ja bym się w końcu najadła – dorzuciła myszka Tosia, myśląc tylko o swoim brzuszku.

Ania przez chwilę marszczyła czoło zastanawiając się. Wreszcie postanowiła działać. Wiedziała, że to nie będzie łatwe, bo tak duży bałagan jest trudny do sprzątnięcia. Jednak nagroda była zbyt kusząca, żeby poddać się łatwo. Już zaczęła sobie wyobrażać, jak znowu zasypia wtulona w Tysia. Jak pomaga jej i podnosi ją na duchu w przedszkolu albo jak razem jedzą kolację. To ją przekonało ostatecznie i wreszcie rozpromieniona i uśmiechnięta wzięła się do pracy. Zabawki, widząc szansę na szczęście również dla siebie, nie przeszkadzały, współpracowały i ładnie się układały, odstawione na swoje półki. Książki wdzięcznie wystawiały swoje grzbiety, stojąc prosto i nie przewracając się, aby dziewczynki nie zasmucić. Gry zbierały szybciutko wszystkie elementy. Czekały na swoją kolej, żeby wskoczyć zgrabnie do pudełek i ułożone rączką dziecka, leżeć tam równiutko. Tylko klocki, jak zwykle rozbiegane, wypadały czasem z pudełka, a przewrócone wieże tworzyły zamęt. Ania się tym jednak nie zrażała, pracowała dalej, widząc, że porządek jest już coraz bliżej.

Na koniec, wyczesała włosy Nelki, jej szczotką znalezioną pod dywanem. Podczas czesania przyglądały się stercie ubrań, które zostały złożone przy drzwiach pokoju.
– Co z tym zrobisz? – zapytała lalka.
– Zaniosę mamie do uprania, wtedy będzie już czysto i porządnie. Może Tyś o tym usłyszy i wróci?



Odkładając lalkę na jej miejsce, popatrzyła na pokój. Nie mogła uwierzyć, jak bardzo się zmienił. Wygładziła jeszcze rączką ładnie i równo ułożoną pościel. Poszła wynieść ubrania do kosza na pranie. Nie dała rady wziąć wszystkich jednocześnie, więc musiała wracać trzy razy. Za trzecim razem, niosąc górę tak dużą, że nie widziała nic przed sobą, potykała się o rękaw bluzki i poczuła, że coś z tej sterty wypadło. Myślała, że to spodnie, albo czapka i chciała zabrać je w drodze powrotnej. Gdy wyszła z łazienki z pustymi już ramionami, nie mogła uwierzyć w to, co zobaczyła. Na podłodze przedpokoju, na brązowej wykładzinie, siedział sobie, lekko oszołomiony Tysio. Patrzył z ogromną radością na swoją przyjaciółkę i wyciągał do niej swoje krótkie, szare łapki. Ania biegiem ruszyła do misia, przytuliła go, najmocniej jak potrafiła, a Tysio tylko wyszeptał jej do ucha:
– Już myślałem, że mnie nigdy nie znajdziesz.

W pokoju Ani zapanował porządek, a zabawki były szczęśliwe. Sesek spał spokojnie w swej budzie. Tosia z pełnym brzuszkiem, na łóżeczku w norce. Nelka, ściskając swą fioletową szczotkę, siedziała na półeczce z pięknym uśmiechem, a Tysio, wtulony w ramionach Ani, spał smacznie w różowej pościeli. Dziewczynka obiecała sobie, że do takiego bałaganu już nigdy nie dopuści. To wszystko, z najwyższej półki regału, obserwowała Stasia, obiecując sobie, że również zostanie strażnikiem porządku, aby Ania o nim nie zapomniała.

<https://www.bajkidoczytania.pl/drwal-o-dobrym-sercu>

***Drwal o dobrym sercu***

***Na podstawie legendy estońskiej.***

Dawno temu, w kraju, który dziś nazywa się Estonia, mieszkał na skraju dzikiego boru pewien drwal. Miał on żonę i trójkę dzieci. Żyli ubogo ale szczęśliwie. Niestety, żona drwala zachorowała i wkrótce potem zmarła. Ciężko było wdowcowi w pojedynkę dzieci wychowywać, po jakimś czasie ożenił się więc ponownie. Nowa żona okazała się kobietą o złym sercu. Była bardzo złośliwa i kłótliwa. Bez przerwy narzekała, wyzywała drwala i jego dzieci od leni i nicponiów. Drwal znosił to wszystko, bo był z natury spokojnym człowiekiem.

Pewnego ranka drwal wybrał się do lasu aby ściąć drzewo na opał. Upatrzył sobie brzozę i już miał zamachnąć się siekierą, kiedy brzoza odezwała się ludzkim głosem:

– Daruj mi życie! Jestem jeszcze młoda a wokół mnie rośnie mnóstwo moich dzieci, które będą po mnie płakać!

Wzruszył się drwal na te słowa i poszedł szukać innego drzewa. Wpadł mu w oko rozłożysty dąb i pomyślał, że będzie z niego dużo dobrego opału. Splunął w dłonie, ujął siekierę i już miał uderzyć w pień, kiedy dąb odezwał się błagalnym głosem:

– Ach drwalu! Nie ścinaj mnie, proszę! W mej koronie jest mnóstwo niedojrzałych żołędzi. Pozwól aby dojrzały do jesieni. Wtedy je zrzucę i wyrosną z nich młode dęby!

Ulitował się drwal nad dębem i poszedł szukać kolejnego drzewa. Wkrótce znalazł grubą, wiekową sosnę. Pomyślał, że stare drzewo nie będzie miało nic przeciwko aby je ściąć. Kiedy jednak ujął siekierę w dłonie, sosna zaszumiała:

– Dobry człowieku! W moim pniu jest dziupla a w niej malutkie wiewiórki. Jeśli mnie zetniesz, zginą też i one!

Drwal nie mógł pozbawić życia młodych wiewiórek, zostawił więc sosnę w spokoju. Siadł jednak na mchu zrozpaczony, bo nie miał z czym wrócić do domu. Siedział i dumał nad swym losem, aż tu nagle, z gęstych zarośli wyłoniła się dziwna postać. Przypominała człowieka ale zamiast ubrań miała na sobie drewnianą korę a zamiast włosów – cienkie gałązki z zielonymi listkami.

Drzewostwór zbliżył się do drwala i zapytał, co go trapi. Drwal opowiedział mu o tym, że przyszedł do lasu po opał ale nie potrafił ściąć żadnego drzewa, gdyż te prosiły go o litość.

– Widać, że masz dobre serce – uśmiechnął się stwór drewnianymi wargami. – Jestem opiekunem tego lasu i chciałbym ci podziękować za to, że żadnemu z moich mieszkańców nie zrobiłeś krzywdy.

Drzewostwór odłamał jedną ze swych długich gałązek na głowie i wręczył ją drwalowi.

– Weź tę gałązkę. Kiedy będziesz czegoś potrzebował, zakręć nią trzy razy w powietrzu i wypowiedz życzenie. Pamiętaj jednak aby korzystać z niej rozsądnie. Nie wypowiadaj życzeń ponad takie, których naprawdę potrzebujesz, bo w przeciwnym razie, życzenie obróci się przeciw tobie.

Drwal podziękował, ukłonił się i wrócił do domu. Kiedy tylko pokazał się na podwórku, żona zrobiła mu wielką awanturę.

– Gdzie masz drewno śmierdzący leniu!? – krzyczała kobieta. – Dlaczego Bóg mnie skarał takim nierobem!?

– Uspokój się kobieto – odrzekł spokojnie drwal i wyjął gałązkę zza pazuchy.

Uniósł ją w górę, zakręcił w powietrzu trzy razy i rzekł:

– Niech to podwórko całe, zapełni się opałem!

Kobieta otworzyła szeroko oczy, po czym zaczęła się śmiać na całe gardło.

– Ha, ha, ha! Stary dureń! Och nie mogę, stary dureń bawi się w czarodzieja! – trzęsła swym obfitym ciałem. – Ha ha, ha! Drewno zaraz samo wypełznie z lasu i zapełni drewutnię! Och, trzymajcie mnie, bo skonam ze śmiechu! – rechotała drwalowa żona.

Wtem od lasu dobiegło jakieś szuranie, skrzypienie i stąpanie. Śmiech kobiety ścichł, zelżał, po czym ustał zupełnie. Wkrótce przed osłupiałą kobietą, drwalem i trójką jego wystraszonych dzieci, przemaszerowało kilkadziesiąt bobrów. Może i nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że bobry ciągnęły ze sobą pień dużego drzewa. Zaraz za nimi szły na dwóch łapach wielkie brunatne niedźwiedzie. Trzymały naręcza grubych pni i gałęzi. Wielkie stado dzików biegnące za nimi również objuczone było drewnem. Cała ta kawalkada wchodziła na podwórze, zrzucała drewno i spokojnie, jak gdyby nigdy nic, zawracała do lasu. Nie minęło wiele czasu, kiedy po zwierzętach zostały tylko ślady w piasku i tuman kurzu, który pomału opadał na zaskoczoną kobietę, drwala i dzieci skaczące z radości. Na podwórzu zalegała ogromna góra drewna.

– Och ty bałwanie, zagraciłeś całe podwórze! – wrzasnęła ze złością drwalowa żona i trzasnęła drzwiami chałupy.

Następne dni upływały drwalowi na cięciu drewna i znoszeniu go do drewutni, w czym ochoczo pomagały mu dzieci. Drewna było tak dużo, że drwal postanowił część sprzedać na jarmarku a za uzyskane pieniądze kupił dzieciom nowe buty i ubrania.

Rodzinie drwala często doskwierał głód. Drwal miał duże pole, nic na nim jednak nie rosło, bo nie miał konia aby je uprawiać. Postanowił więc użyć różdżki.

– Niech mi różdżka dopomoże, niech wyrośnie tutaj zboże! – powiedział, machając różdżką trzy razy w powietrzu.

Wnet zakotłowało się na polu. Tysiące kretów zaczęło ryć i spulchniać ziemię. Nie minęło pół dnia a wielka połać ziemi wyglądała tak, jakby ją przeorano pługiem. Gdy krety się wyniosły, niebo zaroiło się od ptaków. Każdy trzymał w dzióbku ziarno zboża i zrzucał je na świeżo zaorane pole.

Żona drwala z niesmakiem obserwowała to widowisko.

– Och ty głupcze, zamiast obsiewać pole, zażądaj złota, będziemy bogaci i nie trzeba będzie nic robić, tylko jeść, pić i wypoczywać – powiedziała.

Drwal wyjaśnił jej spokojnie, że różdżki można używać tylko w prawdziwej potrzebie a nie na zachcianki. Pilnował daru Drzewostwora jak oka w głowie. Cały czas nosił gałązkę przy sobie w obawie, żeby mu jej żona nie zabrała.

Minęło kilka miesięcy. Zboże pięknie wzeszło, urosło i dojrzało. Drwal je skosił, wymłócił i po raz pierwszy domowy spichlerz zapełnił się ziarnem. Było go tak dużo, że część sprzedał na jarmarku a za uzyskane pieniądze kupił krowę, kilka kur i koguta. Od tej pory, rodzina drwala już nie głodowała. Raz na jakiś czas drwal zawoził ziarno do młyna i przywoził mąkę a z mąki żona wypiekała chleb. Ziarnem karmiono też kury, a te codziennie znosiły jajka. Krowa pasła się na pastwisku i dawała świeże, pachnące mleko. Z mleka zbierana była śmietana, a ze śmietany wyrabiane było masło i ser.

Nadeszła zima i spadł śnieg. Pewnego mroźnego ranka drwal zabrał dzieci do lasu aby im pokazać tropy zwierząt odciśnięte w śniegu. Uczył ich rozpoznawać zwierzęta po śladach i tak go to zajęło, że zupełnie zapomniał o różdżce pozostawionej w domu.

Żona drwala od razu zauważyła, że mąż zostawił magiczną gałązkę bez opieki. Nie zastanawiała się ani chwili. Chwyciła ją i wybiegła na podwórze.

– Chcę być bogata, mieć mnóstwo złota na lata! – krzyknęła w niebo machając trzykrotnie czarodziejskim patykiem.

Rozglądała się wokoło i stukała niecierpliwie nogami w oczekiwaniu na to, co się wydarzy. I wydarzyło się. Rozległ się szum skrzydeł i ze wszystkich stron zaczęły nadlatywać sroki. Ich dzioby błyskały dziwnie i wkrótce na kobietę zaczęły się sypać z powietrza złote monety, pierścienie i obrączki.

Żonę drwala ogarnęła euforia. Zaczęła łapać spadające z nieba błyskotki, śmiała się przy tym i płakała na przemian.

– Moje złoto, jestem bogata! – krzyczała ze śmiechem. – Moje, moje, moje! – padła na kolana i wygrzebywała kosztowności ze śniegu.

Zerwała się znów z ziemi, podniosła ręce w górę i ryknęła:

– No dalej, głupie ptaki, przynoście tego więcej! Więcej! Więcej!

W końcu, u stóp kobiety leżał pokaźny stos złota ale radość z bogactwa zaczął przyćmiewać nieco mróz, który tego dnia był wyjątkowo siarczysty. Zaczęła pocierać i chuchać w dłonie ale nic to nie dawało, mróz przenikał ją do kości. Od czego jednak jest magiczna różdżka? Chwyciła gałązkę, zakręciła nią trzy razy w powietrzu i zawołała:

– Chcę, żeby mnie tu słońce ogrzało i mróz hen przegnało!

Słońce, które do tej pory wisiało sobie spokojnie za delikatną mgiełką chmur, zajaśniało nagle mocniejszym blaskiem. Słoneczna tarcza zaczęła puchnąć i z nieba spłynął żar na drwalowe podwórze. W ciągu kilku chwil śnieg stopniał a woda spłynęła ze strzech domostwa, stodoły i pozostałych zabudowań. Od niespodziewanego gorąca krowa uciekła z żałosnym muczeniem a przerażone kury pierzchły na wszystkie strony. Żona drwala też chciała uciec ale słońce plunęło w podwórze ognistym płomieniem podpalając chałupę i resztę zabudowań. Szalejący pożar strawił wszystko, łącznie z zachłanną kobietą i magiczną różdżką.

Gdy drwal wrócił z dziećmi w miejsce, gdzie kiedyś stał dom, zastał tylko wielki wypalony plac, nad którym unosiły się jeszcze siwe smużki dymu. Na środku pogorzeliska znalazł jednak coś, co pozwoliło mu w niedługim czasie odbudować dom i całą zagrodę.

Ludzie powiadają, że od tamtej pory nikt już nie usłyszał mówiącego drzewa. Ponoć strach wiąże im języki z obawy, że znów ktoś mógłby sprowadzić na ziemię gniew słońca.

Jak pracować z tekstem?

1. Proszę przeczytać tekst dziecku, wyjaśniając trudne słowa.
2. Proponuję porozmawiać zupełnie swobodnie o tym, co dziecko zapamiętało z opowiadania

- Jakie postacie występowały?

- Czy podobało się ?

- Dlaczego się podobało?

- Co było smutnego w opowiadaniu?

- Co wywołało radość , co rozweseliło, z czego się ucieszyło?

- Kim chciałoby być, w jakiego bohatera się wcielić w tym opowiadaniu?

- Dlaczego akurat w tę postać?

Można również w pracy z tekstem wykorzystać:

1. Kalambury związane z postaciami występującymi w opowieści (inscenizacja ruchowa lub z dowolnymi rekwizytami).
2. Zagadki słowne dotyczące postaci z opowiadania, które zadaje rodzic na zmianę z dzieckiem.
3. Można również wykonać ilustrację do opowiadania w różnych technikach.